

Mitologia Tadeusza Mazowieckiego

W Warszawie, 28 października, wieku 86 lat zmarł Tadeusz Mazowiecki. W dniu swojego patrona świętego Tadeusza Judy. Szczególny to patron, do którego modlono się od wieków do Boga o wstawiennictwo w sprawach tak zwanych trudnych i beznadziejnych. Nie tylko dlatego, że żywot świętego Judy był trudny, i jak przystało na Apostoła, świadka męki Pańskiej, zakończony męczeńską śmiercią gdzieś w Persji, ale z powodu mylenia go z innym apostołem Judą Iskariotą, czyli Judaszem. Toteż po wiekach, jakby w nagrodę za to, dostąpił szczególnych łask u wiernych.

Na wieść o śmierci Tadeusza Mazowieckiego prezydent ogłosił jednodniową żałobę, flagi opuszczono do połowy masztu, a media prorządowe prawie że w całości poświęciły swój cenny czas antenowy na niekończące się opowieści o życiu zmarłego premiera, niezapominając oczywiście o wyemitowaniu zaplanowanych wcześniej reklam. III RP straciła swojego oficjalnego patrona, o którym już zapisano w historii, że był pierwszym niekomunistycznym szefem rządu w nowej „odrodzonej” Rzeczypospolitej, po wyjściu z epoki komunizmu. Że tak nie było wiedzą tylko ci, którzy do dat historycznych przywiązują jeszcze jakieś znaczenie. Prawda jest taka, że Tadeusz Mazowiecki był ostatnim komunistycznym premierem w PRL-u, gdyż zmiana nazwy z PRL na III RP dokonała się w końcu 1989 roku, zresztą przy sprzeczności kilkunastu komunistycznych posłów.

Śp. Tadeusz Mazowiecki, którego większość politycznego życia przypadła na PRL, ten PRL, wraz z sobą, przeniósł nam do III RP. Stało się to za sprawą jego „grubej linii”, którą ludzie nazwali „grubą kreską”, gdyż miała oddzielić czasy komuny od nowych, a w praktyce nie dopuścić do rozliczenia zbrodniczego systemu narzuconego nam siłą przez wschodniego sąsiada w 1945 roku. W ten sposób komunistyczna nomenklatura, za część oddanej władzy, uzyskała prawo do dysponowania własnością i rozpoczęła wielki pochód po pieniądze, które dają jej dziś olbrzymią przewagę ekonomiczną i polityczną nad resztą pogrążonego w kryzysie społeczeństwa. Symbolem tego „dilu” stała się Magdalenka, willa generała Czesława Kiszczaka, gdzie działacze Solidarności fraternizowali się z komunistami i Okrągły Stół, przy którym dokonano kontraktu z wyselekcjonowaną grupą „opozycjonistów”. Premier Tadeusz Mazowiecki otrzymał do pomocy komunistę, pierwszego prezydenta III RP Wojciecha Jaruzelskiego i wspomnianego Czesława Kiszczaka, jako szefa MSW. Wcześniej, już na początku września 1989 roku Tadeusz Mazowiecki odbył swoje pierwsze „międzynarodowe” spotkanie z szefem KGB Władymirem Kriuczkowem, a miesiąc później zapewnił Gorbaczowa, że jego rząd gwarantuje dobre stosunki ze Związkiem Sowieckim. Pytano mnie ostatnio o jakieś osobiste wspomnienia o zmarłym. Zapamiętałem tylko dwa takie momenty. Pierwszy, gdy Tadeusz Mazowiecki, już jako premier, postanowił kandydować w wyborach na prezydenta RP w kontrze do Lecha Wałęsy, którego popierała,

jak dziś wiemy, kompletnie naiwna część Polaków domagających szybkiej dekomunizacji kraju. Wchodząc do „trójki” Polskiego Radia przywitał się ze wszystkimi tylko nie ze mną. Cóż, robiłem wtedy kampanię prezydencką dla Lecha Wałęsy i z tą właśnie telewizyjną kampanią pamiętam drugi epizod, który cofa nas w lata, w których Tadeusz Mazowiecki udzielał się w PAX-ie, organizacji postępowych świeckich katolików mających na celu zneutralizowanie działalności Kościoła w Polsce. Dotarł do mnie jego artykuł z 1953 roku zamieszczony we Wrocławskim Tygodniku Katolików, gdzie Tadeusz Mazowiecki, atakował biskupa Czesława Kaczmarka przedstawiając go jako agenta amerykańskiego imperializmu i Watykanu, wroga Polski demokratycznej i postępowej. Przyznam się, że nie mogłem uwierzyć, że ten kulturalny, wykształcony człowiek, studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, mający wówczas 27 lat, mógł pisać takie bzdury, w które każdy prosty człowiek w Polsce nigdy by nie uwierzył. Ale gdybym wówczas tekst ten upowszechnił, dziś tego żałuję, znaleźli by się ludzie, którzy uznaliby to za zmanipulowany atak na Tadeusza Mazowieckiego, kandydata na prezydenta.

Niestety krótka jest ludzka pamięć. Tadeusza Mazowieckiego pamiętano i chciano wtedy pamiętać jako tego, który opowiedział się za strajkującymi robotnikami Wybrzeża w sierpniu 1980 roku. Jako doradcę służącego im pomocą przy redagowaniu tekstów porozumień sierpniowych. Dopiero po latach dowiedzieliśmy się, że konsekwentnie ograniczał te aspiracje i

żądania robotników, które były jego zdaniem zbyt niepodległościowe, tym samym zachował główną linię swojego życiowego postępowania, nacechowaną uległością wobec komunistów. Krzysztof Wyszkowski słusznie zauważył, że Tadeusz Mazowiecki był bardzo tajemniczym człowiekiem. Dzięki tej tajemniczości (nie zostawił po sobie wspomnień) łatwiej jest tzw. elitom III RP budować dziś wokół jego osoby mitologię.

Wojciech Reszczyński
Nasza Polska 05.11.13